

siłą, ale również niezwykle wyrafinowanymi metodami. Trzeba szczególnej bystrości umysłu, by rozpoznać wszystkie jego przynęty, na które chce zwabić człowieka i sprowadzić go z ewangelicznej drogi oraz dużo roztropności, by nie wpaść w zastawione przez nie sidła. Jeden moment nieuwagi może się skończyć tragicznie. Papież Franciszek taką przestrożę skierował w 2014 roku: „Wszyscy jesteście kuszeni, ponieważ prawem życia duchowego, naszego życia chrześcijańskiego, jest walka. Książę tego świata, diabeł, nie chce bowiem naszej świętości, nie chce, abyśmy szli za Chrystusem. Ktoś z was – być może, tego nie wiem – powie: „Ale ojciec jest staroświecki. Mówić o diable w XXI wieku?!”. Zwróćcie jednak uwagę, że diabeł istnieje! Diabeł istnieje także w XXI wieku! I nie możemy być naiwni, prawda? Powinniśmy nauczyć się z Ewangelii, jak prowadzić walkę z nim”. Jest to tylko jedno z wielu wezwań papieża Franciszka, byśmy poważnie brali pod uwagę istnienie złego ducha i dzięki temu mogli przeciwstawić się niszczycielskiemu skutkowi jego oddziaływania na uspione dusze. Przez długi czas po Soborze Watykańskim II również wśród niektórych duchownych panowało przekonanie, że diabeł jako taki jest jedynie zabobonnym wymysłem, ewentualnie symbolem braku dobra. Potem jednak, począwszy od Pawła VI, apele papieży, aby brać pod uwagę Złego jako kusiciela i zwodziciela numer jeden w naszych czasach, stawały się coraz głośniejsze. Dlaczego Matka Boża w Fatimie pokazała pastuszkom piekło? I dlaczego najpopularniejsi święci i mistycy naszych czasów, jak św. Ojciec Pio z Pietrelciny czy Natuzza Evolo, doznawali ciosów i nieustannych ataków szatana i jego zastępów? Czy prawdą jest, że istnieje zagrożenie okultystyczno-satanistyczno-masońskie, zdolne podważyć fundamenty Kościoła, a może sam ten lęk jest prawdziwym zagrożeniem, najbardziej przerażającym oszustwem podsuniętym przez Złego? Kusi nas szatan. Wielu ludzi nawet wbrew własnemu sumieniu godzi się na grzech, aby nie narazić się przyjacielowi, aby się przed nim nie ośmieszyć, aby go nie stracić, aby przed nim nie okazać, że jeszcze liczy się z własnym sumieniem. Ta pokusa jest bardzo niebezpieczna. Gdybyśmy raz w życiu zobaczyli szatana takiego, jakim jest w swojej istocie, w jego brzydocie, w jego nienawiści do Boga – to nigdy w życiu nie uleglibyśmy pokusie. I o tym wie szatan. I dlatego się ukrywa. **Przedstawia nam grzech w najwspanialszych barwach przyjemności zmysłowych. Gdyby grzech powodował fizyczne zmęczenie, cierpienie, gdyby wymagał ofiary i umartwienia, to niewielu byłoby takich, którzy na grzech by się godzili, ulegali pokusie szatańskiej. I tu wychodzi jego kłamstwo.** Pan Jezus przestrzega nas, abyśmy czuwali i modlili się, aby nie popaść w pokuszenie. W duchowej walce przeciw złu powierzmy się Niepokalanemu Sercu Maryi.

**CZUWAĆ.
CZYLI CO?**

Świadek

Niełatwo przyjąć tę prawdę naszej wiary, że Jezus Chrystus jest realnie obecny w Najświętszej Eucharystii. Nic dziwnego: kwestia prawdziwej obecności Chrystusa w Najświętszym Sakramencie jest dla naszej religii fundamentalna. Nie da się być katolikiem i nie wierzyć, że chleb i wino stają się Ciałem i Krwią Pana Naszego Jezusa Chrystusa. **Może dlatego Bóg daje wątpiącym ludziom w darze, pewne szczególne znaki zwane cudami eucharystycznymi, by człowiek na własne oczy, zmysłowo – jak niegdyś niewierny Tomasz do faktu Zmartwychwstania – przekonał się, że pod postaciami chleba i wina jest obecne Ciało i Krew Chrystusa.** Historia zna przypadki wielu świętych, mistyków, ludzi obdarzonych szczególnymi charyzmatami, którzy przez wiele lat nie przyjmowali żadnych pokarmów, w tym nawet wody i nie miało to wpływu na ich zdrowie, nie umierali z wycieńczenia. **Teresa Neumann**, niemiecka stygmatyczka od 1926 roku, przez kilkadziesiąt lat przyjmowała tylko Chrystusa. By wykryć ewentualne oszustwo, przeprowadzono pod okiem naukowców specjalne badania. Mistyczki nie odstępowano na krok przez wiele tygodni. Po tych próbach badaczom pozostawało tylko bezradnie rozłożyć ręce i uznać niewytłumaczalny charakter zjawiska. Świadców widzieli Teresę zachowującą się tak, jakby przyjmowała Komunię św., mimo że nie było przy niej kapłana, a zgromadzeni nie widzieli Hostii. Przez wiele lat jedynie Eucharystią żywiła się także **Alexandrina da Costa**, Portugalka zmarła w 1955 roku. Także ona poddana została badaniom medycznym. W raporcie z tych badań stwierdzono, że przez czterdzieści dni badana nie przyjmowała żadnych pokarmów ani wody. Mimo to waga jej ciała pozostawała bez zmian tak, jak i temperatura, ciśnienie, puls, itd. W jednej z wizji, jakich doznała Alexandrina, Jezus obiecał jej, że od tej pory nie będzie odżywiać się pokarmem ziemskim, ale Ciałem i Krwią Chrystusa. **Marta Robin**, francuska mistyczka w wyniku choroby, na którą zapadła w młodości, ponad pół wieku spędziła przykuta do łóżka, unieruchomiona w jednej pozycji! Była prostą wieśniaczką, a po rady do niej przychodziło setki ważnych i mądrych osób. Uświęcało ją cierpienie ofiarowywane za grzeszników. Przez te pół wieku męki Marta nie jadła żadnych pokarmów. Przyjmowała tylko Komunię św. „Mam ochotę – mówiła – krzyknąć do tych, którzy zapytują mnie, czy spożywam pokarmy, mówiąc im, że jem więcej niż oni, bo żywi mnie Eucharystia Krwi i Ciała Pana Jezusa. Mam ochotę powiedzieć im, że oni wstrzymują w sobie efekty tego Pokarmu”. Te słowa francuskiej mistyczki wskazują sens i znaczenie cudu, jaki dokonał się za sprawą Teresy Neumann, Alexandriny da Costy czy Marty Robin. To nie sensacja medyczna, to ukazanie siły Eucharystii, w której prawdziwie obecny jest Chrystus, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych.

